Nr. 1. Nowy Sącz, 1. stycznia 1908. Rocznik I.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

!! Ratujmy się przed rozbójniczą gospodarką naszej „szlachty“ miejskiej !!

Najserdeczniejsze życzenia: *Wszelkiej pomyślności w tym Nowym Roku* śle swoim Szanownym Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom
Redakcya „Mieszczanina“.

Skąd się bierze rozgoryczenie?

Od kilku tygodni mamy zimę na dobre. Skoro tylko śnieg spadnie, zaczną się dla bogatych czasy zabaw zimowych: polowanie, ślizgawka, bale „dobroczynne i śluby. Natomiast biednym przyniesie zima także odmianę o tyle, że nędza letnia dozna zwiększenia. W nieopalonej izbie marzną dzieci, którym brak odpowiedniego ubrania, brak opału, brak chleba.... Oto są stali goście biedaków podczas zimy.

W chwili, gdy bogata dama łamie sobie głowę nad toaletą balową, rozpacza żona biednego mieszkańca miast, skąd wziąć węgiel i chuścinę dla dziecka, które chciałaby posyłać do szkoły; bogacze układają wyszukane „menu“ dla swoich przyjęć, biedacy marzą o kawałku chleba i łyżce ciepłej strawy.

Ten „porządek“ świata jest bardzo dobry i wygodny dla ludzi zamożnych lub też mających obfite pensye z funduszów publicznych; kto marzy o jego zmianie, jest bezbożnikiem — jest anarchistą. Kto chwali i podtrzymuje obecny stan rzeczy, jest podporą“ społeczeństwa; kto pracuje nad jego zmianą, kto pragnie aby zima dla biedaków nie była porą wyjątkowej nędzy, ten grzeszy przeciw ustanowionemu przez Boga stanowi rzeczy, w którym bogatym należą się wszystkie rozkosze, biedakom wszystkie gorycze tego świata. Dobry to „porządek“, w którym marznie i głoduje ¾ ludności — zaś ¼ tańczy, aby tamtych ogrzać i nakarmić.

Obecne krytyczne czasy zapowiadają się nie bardzo wesoło. Tysiące ludzi w miastach czeskich demonstrują przed starostwami i urzędami miejskimi, wołając: chleba. Że jest źle, dowodem daty statystyczne z miast, gdzie co siódmy dom panuje tyfus, a co czwarty człowiek umiera prawie z głodu....

Tymczasem nasz kochany rząd, zarówno państwowy jakoteż krajowy uprawia idyotyczną politykę na daleką metę, **zamiast** *ażeby pomyśleć o podniesieniu ludności galicyjskiej ze strasznego upadku* (słowa posła Ceglińskiego, dyrektora gimn. w Przemyślu, wypowiedziane d. 19 grudnia 1907 w Radzie państwa), co nastąpić może tylko **przez zmianę** *obecnej nieodpowiednej i trupem cuchnącej* **administracyi kraju**, która dla wyższej polityki państwowej sprowadziła naród polski i ruski nad brzeg przepaści tak pod względem gospodarczym, jak narodowym, kulturalnym i politycznym.

Apelujemy zatem do wszystkich posłów *dobrej woli* ażeby dołożyli usilnego starania o natychmiastowe *usunięcie* dotychczasowego azyatyckiego systemu administracyjnego, o bezzwłoczne *ograniczenie* samowoli w samorządzie krajowym, powiatowym i gminnym, wreszcie o dołożenie starania, aby zreformowany został zarząd kraju, powiatów i gmin, bo inaczej ludność, rozgoryczona dzisiaj do ostateczności, gwałtem odeprzeć będzie musiała ów ucisk i rozliczne bezprawia.

PO WOJNIE...

Ostatnie wybory do Rady gminnej miasta Nowego Sącza wykazały najlepiej wartość moralną naszego społeczeństwa w różnych jego warstwach. Wiedzieliśmy naprzód, w jaki sposób „katolicki“ burmistrz dr. Barbacki „przeprowadzi“ wybory, lecz nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, że większość naszej szlachty miejskiej czyli obywateli z Igo i II koła w tak bezwstydny sposób zdradzi uczciwe starania połączonych stronnictw i obozów, które postanowiły wprowadzić do Rady ludzi ze wszech względów najlepszych.

Spełniła się tutaj nie po raz pierwszy znana prawda, że *pycha, łakomstwo i zazdrość*, owe główne grzechy polskich inteligentników, były zawsze powodem licznych nieszczęść ludzkich, gorzkich zawodów i zgryzot życia, że więc i nasza zdradliwa klika jako *obojętna na los tysięcy współbraci*, przechyliła szalę zwycięstwa na korzyść naszych wrogów.

Przyjdzie jednak i dla tej bezcharakternej bandy dzień obrachunku, kiedy ten trup polityczny odbierze należną mu zapłatę za swoje nieuczciwe postępowanie wobec 20 tysięcy ludności naszego miasta. Społeczeństwo nasze osądzić musi jak należy indywidua, *na których ciąży ohyda przekupstwa, faryzeizmu i dwulicowości.* Wrzody takie należy bez litości wyciąć z korzeniem z pnia naszej społeczności, aby jej nie zatruwały swoim jadem! Dziś na zadatek rzucamy im ślinę pogardy i kamień potępienia. Zresztą ... mądrej głowie, dość na słowie...!

Rezultat wyborów wypadł niespodziewanie pomyślnie, jakkolwiek burmistrz wprowadził do Rady z koła I. i II. *swoich zaufanych*, ponieważ wszyscy obywatele wierzą święcie, że gdyby nie szacherki z legitymacyami, przekupstwa hyen wyborczych, oraz szalona presya ze strony propinatora, rabinów, kleru i starosty — to p. Barbacki musiałby pójść w duraki.

Samych wyborów, jako w galicyjskich miastach zupełnie jednakowych, opisywać szczegółowo nie będziemy; natomiast przytoczymy niektóre fakta, godne uwiecznienia w kronice miasta Nowego Sącza. I tak np. powiadają najstarsi obywatele, że jeszcze żaden burmistrz od wyborców nie usłyszał tyle gorzkich i często ordynarnych słów prawdy, jak w dniu 16 grudnia 1907 dr. Barbacki, który jednak spożywał te „delikatesy“ bez żadnej żenady. Najwięcej rozgoryczenia spowodował burmistrz zarządzeniem, że wybory z III. koła, gdzie jest 2.400 głosujących odbywały się umyślnie w jednej sali przy pomocy zgrai drabów, którzy oblegli miejsce przed komisyą wyborczą i robili ścisk tak wielki, że doprawdy trzeba było prawdziwego poświęcenia i mocnego postanowienia, aby przecisnąć się do stołu i z powrotem. (To znany manewr wyborczy starosty Śmiecińskiego. Dziwna rzecz doprawdy, dlaczego wyborcy nie wezwali pomocy urzędującego tam komisarza, aby zrobił wygodny przystęp wyborcom. Nasi obywatele jeszcze boją się jeszcze czapki z bączkiem!)

P. Barbacki widząc silny napływ wyborców postanowił ich przetrzymać i zmusić do ustąpienia. W tym celu przerywał dosyć często wybory i wychodził ze sali powiadając, „że go boli żołądek“; to znów tak powoli i leniwo odbierał legitymacye i załatwiał różne formalności, że wielu obywateli starszych lub czekających od rana, odeszło późnym wieczorem nie oddawszy głosu, zaś około 500 wyborców widząc spekulacyę burmistrza — stanęli murem i oddawali swoje głosy aż do 2½ w nocy.

Burmistrz Barbacki okazał przy tych wyborach cały swój *katolicki charakter* w oświetleniu tak niesympatycznem, że nawet jego zwolennicy pluli i głośno szemrali, że tak postąpić, jak dr. Barbacki mógł tylko człowiek wyzuty z wszelkiego uczucia. Wyjaśniamy, że dnia 16 grudnia b. r. odbył się pogrzeb żony brata burmistrza, ten jednak wykrzywiał

POGADANKA NOWOROCZNA.

Nie ludowa ani pańska,
Nie szlachecka, nie mieszczańska,
Ale Polska — Polską będzie....

Tak śpiewał Wincenty Pol o przyszłej, odrodzić się mającej Ojczyźnie. Gdyby jednak wstał ten Wincenty Pol dziś z grobu i przeszedł się po tej części Polski zwanej dziś Galicyą i gdyby zobaczył jak wygląda ten polski nasz samorząd, niezawodnie swój wiersz z taką lubością przez wszystkie nasze dzienniki powtarzany, sprostowałby w ten sposób:

Nie ludowa, ale pańska,
Nie mieszczańska lecz cygańska,
Złodziej na złodzieja wszędzie...
Taką nasza Polska będzie.

Patrząc zaś na gospodarkę gminną i powiatową, jaką dajmy na to, w Nowym Sączu lub w Łańcucie prowadzimy, dostałby Pol z obrzydzenia niewątpliwie zawrotu głowy i morskiej choroby, powąchawszy tej cuchnącej cieczy, płynącej bystrym strumieniem z urzędów gminnych i powiatowych, tryskającej zarazą obficie na wszystkie strony i zakażającej wszystko.

A co smutniejsza, Pol widząc, że nasza naczelna czyli najwyższa władza autonomiczna jaką jest Wydział krajowy, zamyka wraz z naszym kochanym marszałkiem na wszystko oczy, z pewnością w setną rocznicę urodzin, drugi raz sam dobrowolnie w grób by się położył, pozostawiwszy dodatkowy wierszyk:

Jest wprawdzie Wydział krajowy
Lecz ryba cuchnie od głowy;
Z „dołu“ wieje, z „góry“ wieje —
Tam złodzieje, tu złodzieje!

Zostawmy jednak Pola w spokoju! Niech tam płacze w niebie nad nami i nad naszą autonomią i już nie jako poeta, ale mąż uczony i profesor uniwersytetu zastanawia się nad tem, kto winien, że Polska nasza galicyjska — jest złodziejską nie polską.

Co do mnie osobiście, to zdaje mi się, że temu nie winien ani marszałek Badeni, ani namiestnik Potocki. Przecież w ich interesie leży, aby tak było jak jest, gdyż jeśli byłoby inaczej, jeśli byłoby tak, jak chciał Wincenty Pol, pierwszy z nich nie byłby marszałkiem krajowym, a drugi namiestnikiem.

My tylko sami winniśmy, że tak źle jest u nas, bo sami wybieramy takich Barbackich lub takich Cetnarskich na burmistrzów, a za ich protekcyą i wpływami mogą istnieć tacy sekretarze gminni jak Brudziana lub Szust; wybieramy dalej sami takich prezesów Rad powiatowych jak Władzio Głębocki lub Romek Potocki, skutkiem czego mogą istnieć tacy sekretarze powiatowi jak Merkl lub Wolski.

Wydział krajowy widząc złą gospodarkę, nic nie mówi Wydziałom powiatowym, Wydziały powiatowe gminom, i inaczej być nie może, bo kruk krukowi oka nie wykole. Nie wykole tem bardziej, jeśli na przykład burmistrz jest zarazem członkiem Wydziału powiatowego ba, jeszcze i dygnitarzem Kasy zaliczkowej i ma współkolegę dyrektora także przytem do pomocy w Wydziale powiatowym.

się i szlochał przy stole wyborczym — **ale od wyborów nie ustąpił**, widocznie nie miał do nikogo zaufania, coby go przy tej robocie mógł zastąpić uczciwie?! Krok ten znalazł w mieście zasłużone potępienie.

Ponieważ obawiano się, aby dyabeł magistracki nie wykradł kartek z urny podczas nocy, jak to już czynił w jasny dzień przez ręce radnego p. Jakóba Grossbarda, dlatego zaraz po skończenin głosowania, na żądanie około 200 zgromadzonych wyborców, którzy postanowili czuwać przy urnie przez noc całą, przystąpiono do obliczenia głosów. Czynność ta skończyła się o godzinie 6tej rano następującym rezultatem. Jako radni wybrani pp. Konrad Aleksander, Moses H. Neugröschel, Stanisław Kmietowicz, Dr. Karol Dawid, Ryszard Mędlarski, Walenty Rajca. Jako zastępcy pp. Feliks Dobrowolski, Chemie Holländer, Bronisław Romański.

Ci radni dają rękojmię, że użyją wszelkich legalnych środków, aby sparaliżować szkodliwe pomysły niedołężnego burmistrza. Muszą zatem stworzyć klub *mieszczańskich radnych* i nie tylko iść solidarnie ale poprzód każdą ważniejszą sprawę omówić dokładnie przed posiedzeniem Rady, oraz obmyśleć taktykę, jaką im w razie potrzeby zastosować przyjdzie. Wreszcie niechaj nie zapominają o tem, *że mają przed sobą* **powszechnie znienawidzonego burmistrza**, który za pobieraną płacę z krwawicy podatkujących **musi tak robić, jak chcą obywatele**, wreszcie, że gdzieindziej takie marne indywidyum wypędzonoby już dawno i bez namysłu na cztery wiatry! Tylko śmiało i cięto do roboty!

Dnia 19 grudnia 1907 odbyły się wybory z II. Koła. Ze strony komitetów połączonych i partyi mieszczańskiej postawieni byli bardzo sympatyczni kandydaci, którzy jednak upadli niewielką liczbą głosów — a to z powodu różnych szelmostw, jakie prowadziły hyeny magistracko-propinacyjne. Powiadają znawcy tajemnic wyborczych, że dla zapewnienia zwycięstwa listy magistrackiej poświęcić miał propinator Engländer 5-6 tysięcy koron, bo inaczej lista przeciwna przejśćby musiała olbrzymią większością. Z tego powodu rozwiniętą jest energiczna agitacya ażeby dla poskromienia buńczucznego propinatora możliwie najrychlej rozpocząć bojkot piwa i wszelkich trunków. W Kole II. wybrani zostali jako radni pp. Karol Gutkowski, Wiktor Oleksy, Stanisław Nowakowski, Dr. Moric Körbel, S. Engländer (syn propinatora), Izaak Reich. Jako zastępcy pp. Waleryan Kraszewski, Färber Schaja, Buczer Antoni.

Dnia 20 grudnia 1907 odbyły się ostatnie wybory z Koła I. przy których „zwyciężyła" lista magistracka, dzięki natarczywej agitacyi całej sfery klerykałów, którzy przez dwa poprzednie dnie kolędowali po domach, zaś sam burmistrz chodził ostatni dzień do późnej nocy, żebrząc o głos na listę magistracką, — *dla ratowania honoru naszego proboszcza*, będącego w tej liście zwykłym parawanem, za którym usiłował Barbacki przeszwarcować wiernych swoich ludzi, co mu się też z wielkim trudem udało na razie, dzięki głosowaniu *pięciu rabinom!!* i *różnym podejrzanym pankom z targowickiej inteligencyi.*

Jako radni wybrani zostali pp. Ignacy Dulębowski, ks. Dr. Góralik, Edmund Kohman, Wincen-

---

Wybory teraźniejsze do Rady gminnej w Nowym Sączu, nastręczają obywatelom sposobność, by wyczyścić dom ze śmieci i pozbycia się takiego burmistrza z takimże sekretarzem jakich mamy i zaprowadzić już raz ład i porządek w gminie. Czas więc ostateczny wyciąć ten cuchnący wrzód, którego wyleczyć nie można. Zresztą trudno oddać dalej miasto na pastwę obojętnym na pogardę i moralne policzki osobnikom.

Prawo wyborcze to perły, nie rzucajmy więc obywatele, perły przed świnie!

Miasta i miasteczka nasze pozostawione są zawsze na łaskę i niełaskę burmistrzów, którzy zazwyczaj w jaki tylko sposób mogą, starają się kosztem majątku gminy, kosztem dobra gminy, kosztem pojedyńczych członków gminy przysporzyć sobie różnorodne a często nieprawe dochody a wybór przecie uczciwego człowieka tylko od nas samych zależy.

Oczywiście, jaki burmistrz tacy urzędnicy i służba. Za przykładem ... lichego burmistrza przysparza sobie dochody w rozmaity sposób sekretarz, w rozmaity sposób lekarz, w rozmaity sposób weterynarz, w rozmaity sposób inspektor policyi, w rozmaity sposób inżynier i t. d. Uczęszczają ci panowie do biur jak na wizytę! Zły burmistrz — zły cały personal. Jaki pan, taki kram.

Dałoby się wiele i bardzo wiele na ten temat powiedzieć. Jabym zaproponował, ażeby takiemu „lichemu" burmistrzowi *za życia*, skorośmy go wybrali:

a) dodać anioła opiekuńczego w osobie ajenta policyjnego by stał dniem i nocą koło niego na straży, ażeby nie dopuścił się jakiegoś szubrawstwa;

zaś *po śmierci*:

b) umieścić popiersie takiego burmistrza na wieczną rzeczy pamiątkę, z wypisaniem ważniejszych dat jego urzędowania w przedsionku publicznych lokalów miejskich (jakimi są np. wychodki itd.), a wreszcie

c) życiorys tego burmistrza pomieścić w „Czasie" a odnośne numera wywiesić w tych lokalach z napisem „do wiadomego użytku".

Ale a propos „Czasu"... ponieważ ten w numerze 266. swego pisma raczył zwrócić uwagę na „Mieszczanina" — musimy zawołać na niego:

— Tempuś!... tu sa... do nogi!...

Pudlu! skaczesz jak ci twoi panowie każą, aportujesz gdy potrzeba, warujesz gdy zażądają... Warujże i teraz, ażeby cię który z twoich chlebodawców nie wygrzmocił porządnie kijem po grzbiecie.

— Tempuś!... nastaw uszy i słuchaj: Twoi dobrodzieje, jak dajmy na to Romuś i Jędruś (nie mówię na razie o innych) toć to pospolici... Barbaccy! Nie ciągnij więc nas za język, bo jeszcze ciekawsze usłyszysz rzeczy! Teraz zaś waruj Tempuś! tu sa... do nogi! i pamiętaj, że „Mieszczanin" nie służy nikomu, przez kij na rozkaz pana nie skacze i nie tańczy jak ty pudlu, na dwóch łapkach.

— Ale, ale, zapomniałem już kompletnie o panu Barbackim i wyborach gminnych, których opis dla braku miejsca odłożyć muszę do przyszłego fejletonu.

ty Rajca, Dr. Roman Sichrawa, Dr. Jan Sterkowicz. Jako zastępcy wybrani p. p. Stanisław Czachurski, Antoni Jarosz, dr. Bronisław Olszewski.

Ponieważ w obecnym składzie Rady większość jest ślepo posłuszną na skinienie burmistrza, dlatego nie ulega wątpliwości, że dr. Barbacki zechce jak najrychlej przeforsować inwestycye projektu inż. miej. Chcąc jednak skutecznie ratować gminę i obywateli przed straszną drożyzną mieszkań i nieuniknionem przez to wyludnieniem miasta, należy przenieść cały ciężar akcyi do Związku właścicieli realności, który powinien 1) urządzać jak najczęściej wiece właścicieli domów w różnych stronach miasta, 2) wysłać deputacyę do Namiestnika i Marszałka kraj. oraz do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o wstrzymanie projektowanych przez budownictwo inwestycyi z tem zastrzeżeniem, że gdyby burmistrz nie chciał się zastosować do woli większości obywateli — *ci rozpoczną strejk podatkowy*, który prowadzić będą tak długo, dopóki władze nie usuną p. Barbackiego z urzędu burmistrzowskiego.

Mamy pewność, że usunięcie naszego burmistrza przyjdzie *przemocą*, podobnie jak to miało miejsce w Piwnicznej i Muszynie. Może wówczas przejrzą własnymi oczyma pp. Namiestnik i Marszałek kraju, honorowi obywatele naszego miasta, którzy dzisiaj za ten pergamin bronią powszechnie znienawidzoego burmistrza, zamiast ażeby stanąć w obronie 20-to tysięczej ludności.

W końcu zrobić należy porządek z pp. radnymi, którzy nie boją się nikogo i myślą, *że im wolno nawet sprzedać miasto zaś obywateli zrobić żebrakami i puścić z torbami.*

Towarzystwo prawnej ochrony podatników w Krakowie.

W poczuciu konieczności obrony przed nadmiernym uciskiem władz skarbowych, zawiązało się poważne grono obywateli samodzielne „Towarzystwo prawnej ochrony podatników w Krakowie“ działające na Galicyę zachodnią zupełnie niezawiśle od lwowskiego Towarzystwa tej samej nazwy, które utrzymuje tutaj jedynie agencyjne biuro.

Po otrzymaniu własnych statutów zatwierdzonych reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 28. listopada 1907 L. 145591 ukonstytuowało się Towarzystwo prawnej ochrony podatników w Krakowie na Ogólnem Zgromadzeniu odbytem dnia 7. z. m.— Do Zarządu Towarzystwa wybrani zostali: prezes Włodzimierz Kodrębski, właśc. dóbr, wiceprezes Adam Wiśniewski, kierownik biura rach. w Tow. rolniczem, sekretarz dr. Kazimierz Fliss, lekarz. Członkowie Wydziału: Leon Schwarz, kupiec, Eustachy Chronowski, właśc. realn., Jan Skotnicki, właśc. kawiarni, Leon Schiller, właśc. domu komisowego. Członkowie komisyi szkontrującej: Jan Maurizio, właśc. cukierni, Teodor Kotowicz, likwidator Banku kraj. Dr. Ksawery Bobkowski, sekretarz pow. Kasy oszcz. Syndykiem zamianowano Dra Mikołaja Gryzieckiego.

Celem Towarzystwa jest udzielanie swym członkom przez ukwalifikowane organa fachowej a przytem taniej porady i pomocy prawnej we wszystkich kwestyach, dotyczących podatków pośrednich i bezpośrednich, należytości prawnych i stemplowych, opłat konsumcyjnych, szynkarskich i cłowych, jednem słowem we wszelkich sprawach skarbowych a temsamem ochranianie ich za pomocą środków ściśle legalnych i w ramach odnośnemi ustawami dozwolonych przed niekorzystnemi następstwami, jakieby wskutek nieznajomości ustaw i przepisów skarbowych na siebie ściągnąć mogły. Wpisowe na członka Towarzystwa wynosi 1 kor. wkładka roczna 2 K. informacyj ustnych we wszelkich wyżej wyszczególnionych sprawach udziela Towarzystwo członkom bezpłatnie.

Biuro Towarzystwa mieści się przy ul. Floryańskiej L. 13. I. p. godziny urzędowe od 9 — 1 przed południem i od 3 — 5 po południu.

Posłowie ludowi przy robocie.

Z bólem serca trzeba powiedzieć, że Koło polskie, chociaż ma wykształconych posłów, — ale za to jest między nimi *sporo próżniaków*, którzy gardłowaniem chcą się wywinąć od poważnej roboty.

Inaczej postępują posłowie ludowi, o czem świadczy wniosek, opracowany przez posła *Średniawskiego* a przyjęty przez wszystkich posłów ludowoów i wniesiony do Rządu zeszłego miesiąca.

„W dawniejszych czasach dążyły rządy do opodatkowania wszelkich przedmiotów i użytków, jak: domy, ziemia, zarobek, pensye, kapitał, drogi, a nawet głowy ludzkie. Ostatni ten podatek i myta drogowe zostały u nas zniesione, lecz prawie wszystkie inne pozostały.

Ta różnorodność podatków utrudnia obywatelom państwa opłatę podatku, bo trafiają się często jednostki, które z wyższych tytułów różne podatki opłacać muszą. Okoliczność ta utrudnia i podraża także w ogromny sposób administracyę państwową.

W r. 1906 zreformowała Rada państwa podatek osobisto dochodowy i podatek zarobkowy, lecz *nie usunęła* tej różnorodności podatków, które obciążają ludność nie równomiernie. I tak: Urzędnik pobierający płacę do 1200 K. rocznie jest wolny od wszelkiego podatku bezpośredniego, a włościanin posiadający nawet kilka sążni kwadratowych ziemi, *musi płacić podatek gruntowy.* Urzędnik pobierający zwyż 1200 kor. płacy, płaci podatek osobisto dochodowy, lecz wolny jest od płacenia dodatków krajowych, powiatowych, gminnych, a nawet konkurencyi kościelnej, a włościanin będąc właścicielem chociażby tych kilku sążni ziemi, musi płacić nie tylko podatek gruntowy, wynoszący 22,7 dochodu katastralnego, ale różne wyż wspomniane *dodatki*, które

wynoszą około 150 procent państwowego podatku.

Wprawdzie urzędnik płaci zawsze podatki *porzędnie*, lecz płaci je także każdy *robotnik i rolnik.* Jeżeli wszyscy mamy równe prawa wobec państwa, kraju i gminy, to sprawiedliwość wymaga, żebyśmy mieli i *równe obowiązki.* Niechże państwo nie będzie dla jednych matką — a dla drugich macochą. Jeżeli państwo uznaje *minimum* egzystencyi dla urzędnika, niechże i rolnika taksamo traktuje!

Ziemia powinna być uważana za warsztat, na którym rolnik pracuje i od *czystego* dochodu, jaki ona może przynieść i co oprócz tego może rolnik zarobić, winien być podatek wymierzony.

Wymiar ten w taki sam sposób winien dotykać także właścicieli domów, rzemieślników, fabrykantów, kupców itd.— słowem, że ta różnorodność podatków winna być *zniesioną,* a wprowadzony jeden *powszechny podatek dochodowy progresywny,* stopniowy przy uwzględnieniu *minimum* egzystencyi — i dopiero do tegoż mogłyby być doliczone dodatki krajowe, powiatowe i gminne.

Przeto Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby wypracował projekt powszechnego podatku dochodowego, któryby zastąpił wszelkie podatki przy uwzględnieniu *minimum* egzystencyi dla każdego z opodatkowanych.

KORESPONDENCYE.

Nowy Targ.

Jak długo żył pocztmistrz i wójt śp. Halikowski, pobierali tutejsi listonosze 1 kor. 60 h. dziennie. Obecnie orzekł komisarz z Dyrekcyi, że listonoszom należy się 2 kor. 70 hal. dziennie i od każdego listu Express 80 hal. — z czego okazuje się, że trzech biednych listonoszy w bezwstydny sposób oszukiwano po 20 kor. miesięcznie.

Dzisiejszy wójt p. Rajski zapisał się bardzo brzydko w pamięci z czasów wyboru do Rady państwa, bo kiedy zgłaszali się do niego wyborcy aby ich umieszczono na liście wyborczej, pan Rajski drwił sobie z nich i odsyłał do Kaczanowskiego. Jeżeliby więc p. Rajski chciał uprawiać te same praktyki wobec obywateli jak w okresie wyborczym — to chyba na wójtowstwie długo nie zagrzeje!

Kiedy Zarzyckiemu, dyrektorowi tutejszego Towarz. rol. zal. dano pieniądze na ucieczkę „z urzędu“ do Ameryki — to pozostali dyrekterowie, dobrawszy sobie policyę gminną naszli dom żony Zarzyckiego i pod groźbą aresztowania i szupasu wymusili od niej na pokrycie defraudacyi męża 320 koron gotówką oraz zapis jej majątku po matce. Zarzycka z powodu tego haniebnego wymuszenia została żebracską z ośmiorgiem dzieci.

Dyrekcyę tego sławnego Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego składają pp. dr. Nowotny, Kabłak i Rajski. Ten ostatni jest nadto burmistrzem i jako taki dostarczył policyi w interesie własnym i kolegów dyrektorów.

Panie Prokuratorze z Nowego Sącza racz wkroczyć w poruszone sprawy, bo inaczej będziemy zmuszeni myśleć, że nie ma władzy w Galicyi, którąby karać chciała zbrodniarzy w miastach, i że kryminały są tylko... dla biednego chłopa!

Przeworsk.

Jak przewidywaliśmy sprawa przekupienia członków Rady miejskiej na rzecz kandydata na posadę lekarza miejskiego dra Sm. skończyła się zasądzeniem tylko Markusa Hornsteina ślepego narzędzia w ręku kilku pyszałków, kacyerowiczów, którzy nie przebierają w środkach, gdy czują że grunt usuwa im się z pod nóg. Moralni ci sprawcy zbrodni popełnionej przez Hornsteina zdołali ujść przed karzącą ręką sprawiedliwości i będą nadal usiłowali nad awać ton stosunkom miejscowym. Winę w tym wypadku ponosi sąd obwodowy w Rzeszowie, który nie starał się zbadać czy Hornstein przekupując radnych kierował się miłością bliźniego i kupował głosy *za własne pieniądze,* czy też ktoś inny dostarczył mu na ten zacny cel funduszów.

Pozwalamy sobie jednak wątpić aby Hornstein taką gorącą pałał miłością do dr. Sm. i iżby nie wachał się poświęcić ani mienia ani wolności — tembardziej — że jest biedakiem.

Nie przesłuchał sąd radnego Wolffmana na okoliczności, że komisarz starostwa dr. Z. będąc u niego wieczór w towarzystwie urzędnika pryw. Sw. groził zamknięciem szynku jeżeli nie odda głosu na dr. Sm.

Oto jeszcze jedna kropla wpadła do morza nadużyć, popełnionych w Galicyi przy wyborach wszelkiego rodzaju. W tym miesiącu odbędą się wybory połowy radnych, o których doniosą Wam później. *Z.*

Limanowa.

Senzacyę wywołał tutaj fakt, że tuż przy samym budynku magistrackim i przy rynku niejaki p. Goldfinger *buduje dom drzewiany,* mimo, że istnieje prawomocna uchwała Rady gminnej, a co najzabawniejsza, iż za tą uchwałą głosował sam radny p. Goldfinger, który domagał się, aby nowe domy w mieście budowane były z ogniotrwałego materyału. Zainteresowanie tą sprawą jest w mieście niezwykłe, ponieważ wiadomo wszystkim obywatelom, że obecny burmistrz p. Janik, był wnioskodawcą zakazu dalszego budowania domów z drzewa, dalej, że obecny burmistrz p. Janik nader energicznie krytykował swego czasu postępowanie poprzedniego burmistrza p. Jana Zielińskiego za udzielenie pozwolenia na małą dobudówkę w tylnej części domu, wreszcie, że tensam p. Janik sprzeciwiał się całą siłą budowie wychodków magistrackich z drzewa — że więc dawniej p. Janik bronił zawsze słusznej sprawy i tem zjednywał sobie zaufanie ogółu obywateli — obecnie zaś, odkąd p. Janik został burmistrzem, *zmienił nagle swoje zapatrywania i działa wprost przeciwnie.*

Warto nadmienić dla ilustracyi jeszcze jeden fakt, mianowicie, że gdy w r. 1906 p. Józef Pałka budował skład drewniany, wtedy tutejsza Rada powiatowa, w której nasz burmistrz jest urzędnikiem, odnośną budowę wstrzymała i ówczesnego wiceburmistrza ukarała. Obecnie stał się nowy cud, albowiem ta sama energiczna Rada powiatowa widzi budowę p. Goldfingera — lecz przeszkód nie czyni żadnych, z czego mimowoli wysnuwają ludzie różnorodne kombinacye, lecz większość godzi się na jedno, mianowicie, że te *względy i przywileje* na strony p. burmistrza i Rady powiatowej spływają na radcę p. Goldfingera za skuteczną „pracę“ przy wyborach do Rady państwa. Nic więc dziwnego, że to jawne bezprawie nietylko demoralizuje ludność naszą, ale także podkopuje powagę i zaufanie do władzy gminnej oraz powiatowej.

Pan Burmistrz ma w naszem mieście tak wiele spraw do załatwienia na korzyść zubożałych obywateli że powinien bezwarunkowo porzucić bzdurną i szkodliwą politykę, a zająć się tylko i wyłącznie pracą około

podniesienia dobrobytu mieszczaństwa, które dzisiaj potrzebuje wielkiej opieki i pomocy, aby uratować od strasznej katastrofy.

KRONIKA.

Austryacka opieka. Od 1. grudnia 1907 — więc po 34 latach ciężkiego kołotania, zaczęła obowiązywać nowa ustawa, dotycząca wyrobu i sprzedaży wina, która mą na celu ochronę właścicieli winnic przeciw fabrykantom sztucznego wina, ochronę uczciwych kupców wina przeciw handlarzom falsyfikatów, oraz ochronę zdrowia publiczności. U nas w kraju *niema jeszcze dotąd* urzędowego tekstu ustawy w tłumaczeniu polskim. Przepisy tej ustawy są bardzo ostre — ale nie wiemy, jakie będzie jej przestrzeganie.

Nóż na gardle... mają niektóre miasta w Galicyi z powodu translokacyi wojsk do innych krajów. W roku 1907 przeniesiono całe pułki wojska z Przemyśla i Jarosławia, obecnie przychodzi kolej na Kołomyję. Wszystkie miasta spodziewały się z wojska olbrzymich dochodów — tymczasem kilkoletnie doświadczenie pouczyło, że wojskowość sprowadza wszystko *von drausen* a nadto stawia takie wymagania przy utrzymaniu koszar, że gmina do pobieranego czynszu grubo dopłacać musi.

Pasożyty... na ludzkiem ciele! Dyrektor Kasy oszczędności miasta Krakowa oraz poseł do Rady państwa i Sejmu tak zwany dr. Staniszewski pobiera stałej pensyi 13.500 koron, remuneracyi 3 000 koron, dodadrożyźniany 1.000 kor. — **ponadto** mieszkanie składające się *z 12 pokoi* wraz z oświetleniem i opałem, wartości co najmniej 4.500 koron, dalej konie z fornalem i powozem, wartości 2.500 koron, razem **25 tysięcy.** Ponieważ dr. Staniszewski jako poseł do Rady państwa nie urzęduje w kasie przeszło ośm miesięcy, więc jego zastępca kosztuje w kasie znów 5.000 koron —a osobno pan poseł bierze około 6.000 koron. Trudno żądać aby taki poseł zwalczał drożyznę! Obecnie przyjaciele dyrektora-posła robią starania, aby mu podwyższyć pensyę.

Potworny stan szkolnictwa galicyjskiego pod rządami eunuchów Stańczykowskich. Ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej za rok 1905/06 okazuje się, że w latach ubiegłych wcale poważna cyfra, bo aż 564.375 dzieci, a więc *przeszło pół miliona przyszłych obywateli* nie pobierało nigdzie żadnej nauki. Lecz na tem jeszcze nie koniec! Obecny system „ogłupiania" młodzieży przedstawia się najlepiej w cyfrach, które mówią, że na 874.668 dzieci wpisanych do szkół ludowych.... *228 762, a więc przeszło ćwierć miliona dzieci* otrzymało *postęp niedostateczny* bądź też nie było klasyfikowanych. Czyż to nie gorsze stosunki niż w Azyi?!

Ruch naftowy rozszerza się w ostatnich czasach na coraz nowe okręgi. Obecnie objawia się żywy ruch wiertniczy w Klęczanach przy Nowym Sączu, gdzie gwarectwo hannowerskie, jakoteż finansiści francuscy przystępują do wiercenia.

Kto wie, co zrobią? Niektóre stronnictwa polityczne pragną ministr. Korytowskiemu zagoryczyć życie cukrem i spowodować jego ustąpienie. Przepowiadają, że skoroby ten cios dotknął ekselencyę, to narodowi-demokraci osłodzą mu życie, zrobiwszy go... namiestnikiem kraju.

Ucieczka burmistrza. Zeszłego miesiąca zniknął nagle burmistrz m. Delatyna (pow. Nadwórna) Erazm Wiernicki, króry popełniwszy liczne malwersacye, zostawił na swoim biurku list, donoszący, że udaje się do Stanisławowa, aby oddać się w ręce sądu. Wiernicki umiał tak sprytnie pokrywać swoje łajdactwa, że był członkiem Rady powiatowej, prezesem „Sokoła" itd.

Dalsze śledztwo przeciw Jackowi Zielińskiemu prof. gim. w Jarosławiu o zbrodnię obrazy Majestatu, prowadzi sąd Przemyski na wniosek Nadprokuratoryi państwa we Lwowie. Brykał Jacek... a teraz kto wie, jaki będzie koniec?!

Zupełnie tak samo — jak w Nowym Sączu. „Tygodnik Jarosławski" omawiając sprawozdanie sanitarne za rok 1906 powiada, że trudno znaleść w Galicyi drugie miasto bardziej zaniedbane pod względem sanitarnym i higienicznym jak Jarosław — jakkolwiek to miasto utrzymuje dwóch lekarzy, z których jeden nic nie robi — a drugi mu pomaga. Winni temu zaniedbaniu niedołężni lub idyotyczni radni, którzy pozwalają robić urzędnikom gminnym wszystko wedle swojej woli.

Słuszne żądanie. Przed wyborem delegata z Rady miejskiej w Krakowie do Rady szkolnej krajowej zwrócił uwagę radny Bartoszewicz, iż kandydat większości powinien złożyć przed wyborem swoje wyznanie wiary czyli wygłosić swój program. R. Bartoszewicz wyliczył szereg najważniejszych spraw, co do których kandydat powinien się oświadczyć, jak przeciążenie w szkołach, przewaga filologii, zrównanie szkół realnych z gimnazyami, kwestyę nienarodowych z ducha podręczników uświadamianie płciowe młodzieży, warsztaty szkolne, reforma przepisów karnych, nauka prawa w szkołach średnich, cały dzisiejszy system szkolny wymagający gruntownej reformy, nauka języka niemieckiego w szkołach ludowych itd. itd.

Nielada reklama Gospodarz gruntowy Antoni Musiał z powiatu limanowskiego opisuje *w Przyjacielu ludu* (nr. 49) swoją straszną krzywdę, jaką mu wyrządzono przez zapisanie na fundusz kościelny gruntu otrzymanego za wiano za żoną, dla tej przyczyny, że znany powszechnie z dobrej „opinii" dr. Moryc Körbel, adwokat w Nowym Sączu *przez 12 lat nie miał czasu* aby na podstawie odebranych dokumentów, zaintabulowano owe pole na własność Musiała. Dr. Körbel znany jest dobrze także z tej strony, że *ma węża w kieszeni*, skutkiem czego trudno czasem wydobyć od niego złożone w depozyt pieniądze.

Kongres „Wolnej myśli"? Onegdaj odbył się w Warszawie zjazd „wolnych myślicieli" przy bardzo licznym udziale delegatów. Przybyli także delegaci z Galicyi. Przemówienia w sprawach programowych, o dążeniach i zasadach założyć się mającego stowarzyszenia, wygłosili: Andrzej Niemojewski i Iza Moszczeńska. Następnie omawiano niedogodności, wynikające dla osób, występujących z jednej gminy wyznaniowej, a wstępujących do drugiej, przyczem sprawa oprzeć się musi o duchownego, dotyczącego obrządku wyznaniowego. Uchwalono dążyć do założenia samoistnej gminy wyznaniowej.

Następnie przemawiał Ludwik Krzywicki o tolerancyi religijnej, poczem odczytano liczne depesze i listy, nadeszłe na zjazd. Najżyczliwiej przyjęto list dr. Antoniego Rehmana profesora uniwersytetu lwowskiego. Uchwalono następującą rezolucyę: „Towarzystwo wolnych myślicieli nie będzie Towarzystwem politycznem, będzie działać jawnie i otwarcie, niema nic wspólnego z wolnomularzami (masonami)". W końcu uchwalono domagać się ponownego wprowadzenia §§ 165 i 166 kodeksu Napoleona o ślubach cywilnych i rozwodach, które to paragrafy kodeksu zawieszono w r. 1863 na żądanie duchowieństwa. Ostatecznie wybrano komitet zarządzający.

Złodziej jedzie na złodzieju... Galicyjska gospodarka w naszych miastach okazuje się coraz bardziej i częściej w całej swojej ohydzie. Niedawne to czasy,

kiedy przodstawiliśmy straszny obraz złodziejstw uprawianych bezkarnie i przez długie lata w Nowym Sączu, Jarosławiu, Stanisławowie, Nowym Targu, Piwnicznej, Muszynie itd. – obecnie mamy do zanotowania fakt niezwykle wyrafinowanego rozdrapywania grosza publicznego pod pokrywką robót gminnych. Oto dnia 14 z m. radny miasta Lwowa Pawliszak, człowiek zwykle małomowny, nie mógł ścierpieć dalszego rabunku — więc wytoczył cały szereg oskarżeń przeciw budownictwu miejskiemu mianowicie, że w kilkunastu ulicach co kilka tygodni zrywano trotuar lub bruki, aby zakładać jakieś rury, dalej znów jedną ulicę obniżono naprzód o 1½ metra, a kiedy wywieziono z niej wszystką ziemię, okazało się, że zabrano ziemi za wiele i musiano zwozić na nowo i podsypywać na 1 metr wysoko. Na takie roboty wydaje się krocie tysięcy. Taka gospodarka — wołał radny Pawliszak, zwykły mieszczanin, żaden inteligent... **jest formalnie rabunkową gospodarką** *urzędu budowniczego, której dłużej znosić nie wolno.* Należy tych, którzy zawinili, pociągnąć do odpowiedzialności i wytoczyć im dyscyplinarkę. A kiedy sprawę tę podniosłem na posiedzeniu sekcyi budowniczej, panowie Magistratu kpili sobie jeszcze ze mnie. (Okrzyki oburzenia na sali). Zaręczamy słowem honoru, że w naszych 30 większych miastach w Galicyi, przegospodarowano na sposób lwowski kilkadziesiąt milionów w ciągu ostatnich lat 10ciu. W Nowym Sączu w ciągu lat 1894 — 1907 wyżej ćwierć miliona koron poszło na marne!! Dlatego wołamy i wołać będziemy: Obywatele obudźcie się z uśpienia! Weźcie się do obrony, bo dzisiejsi burmistrzowie sprzedadzą Was i miasta Wasze!

Najbogatszą gminą w Galicyi zwłaszcza wśród miast jest... *Stanisławów*, albowiem jest to jedyne miasto, gdzie podatkujący *nie znają jeszcze dodatków gminnych.* Jednakże na podstawie sprawozdania o budżecie miejskim na rok 1908, gdzie są projektowane tramwaj elektryczny i wodociągi (kosztem przeszło 3 milionów), dalej budowa nowego ratusza itp. — dlatego już dzisiaj powinszować możemy Obywatelom Stanizławowa, że niebawem zaliczać się poczną do płacących dodatki gminne.

Trzy sorty radnych. Straszna to choroba naszych wybrańców, która wywołuje różne nieporozumienia i stwarza często drażliwą sytuacyę, jest podział radnych na *„gemeinych“* — dalej na *„szarżę“*, którą stanowią radni w Magistracie (asesorzy) wreszcie na **„sztab“**, który przedstawia burmistrz, wiceburmistrz i Iszy asesor. Zeszłego miesiąca z powodu takiego podziału radników przyszło w Tarnowie do poważnej awantury, która zdaje się, rychło załagodzoną nie będzie.

Inne miasta — inni ludzie! Rada miasta Tarnowa na ostatniem posiedzeniu 17. grudnia 1907 na wniosek Komisyi kontrolującej uchwaliła między innemi: polea się Magistratowi 1) aby przy wydatkach bezwarunkowo trzymał się ściśle w granicach budżetu i bez poprzedniego zezwolenia Rady miejskiej granic tych nie przekraczał; 2) aby zarządził, żeby Kasa miejska z końcem każdego miesiąca wygotowała wykaz uwidaczniający, ile na każdą rubrykę wydatków do tegoż dnia w r. 1908 już wydano, a względnie, ile w każdej rubryce dochodów z pomienionym dniem pozostaje jeszcze do wydania w granicach budżetu i wykazy te Radzie miejskiej do przeglądnięcia przedkładała.

Więcej czynów — a mniej słów. Całe polskie społeczeństwo wnosząc protesty przeciw gwałtom pruskim rzuca hasło odwetu, przez bojkot wszystkiego, co pruskie. I bardzo dobrze — lecz równocześnie należy całą siłą popierać naszą własną produkcyę. Przedewszystkiem zapewnijmy byt chem. fabryce lwowskiej „Tlen“ składając kto zamożniejszy 200 koron, zwrotny udział na ręce Banku krajowego, czem udowodnimy przed światem, żeśmy ofiarni i rozumni dla idei narodowej.

Liga pomocy przemysłowej we Lwowie ogłasza plan akcyi w sprawie bojkotu firm pruskich, między innemi wzywa polskie społeczeństwo, aby pisać na wszelkich cennikach prospektach z Niemiec te słowa: *„retour rofuse a conse des crimes prusiennes sur la nation polonaise“.*

PIŚMIENNICTWO.

Ustawa pensyjna tudzież *nowe ustawy o poborach i dodatkach aktywalnych* urzędników państwowych, państwowego personalu nauczycielskiego, personalu kancelaryjnego i pomocniczych sług przy władzach i zakładach państwowych, oraz oficyantów i aspirantów pocztowych, pomocników pocztowych, wreszcie pomocniczych mechaników przy urzędach pocztowych i telegraficznych, zebrał i przełożył na język polski dr. Stanisław Grabscheid, c. k. sekretarz skarbu. Drukiem i nakładem Artura Goldmana we Lwowie, ul Sykstuska l. 29. Cena egzempl. 1 kor. Jest to rzeczywiście bardzo dobrze pomyślany zbiór wszystkich ustaw o poborach i dodatku dla wszelkiegp rodzaju funkcyonaryuszy przy władzach i zakładach państwowych — a ze to jest pierwszy polski podręcznik więc zasługuje na życzliwe poparcie w naszym kraju.

Porządek miejsc członków austr. Izby posłów wraz z rozdziałem wedle stronnictw w ostatniej sesyi 1907, wydała znana w państwie firma nakładowa G. Freytag et Bernd (Wieden VII Schottenfeldgasse 62). Cena egz. 50 h. Na odwrotnej stronie mapki znajdują się spisy członków wszystkich komisyj parlamentarnych co jest ważną wskazówką w wielu wypadkach.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.